Rok XIII^ty. Nr. 26.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela czwarta po Zielonych Świątkach*, dnia 24. Czerwca 1849.

Religia.

Święty Leon dziewiąty, Papież.

(Dokończenie.)

Za powrotem do Rzymu, musiał użyć całej swéj gorliwości przeciw nowym błędom, które zaczynały się rozszerzać we Francyi. Berengar, archidyakon katedry w Andegawie, zjednawszy sobie wielką sławę we Francyi, przez swoje talenta, zaczął od kilku lat dogmatyzować, następując na naukę katolicką, szczególnie co do Eucharystyi. Przestrzeżony od kilku biskupów sprzyjających mu, o zgorszeniu, którego stawał się przyczyną w Kościele, nieuważał bynajmniéj na ich przełożenia, i błędy swoje daléj rozszerzał. Papież, skoro mu doniesiono o takiém kacerstwie, zwołał do Rzymu roku 1050 liczne koncylium, na którém dawna wiara o tym dogmacie została na nowo potwierdzoną, nauka zaś Berengara, jako heretycka, potępiona, a on sam wyłączony od społeczności Kościoła. Lecz ponieważ sam osobiście nie był jeszcze słuchany, Leon zwołał na miesiąc Wrzesień tegoż samego roku inne koncylium do Verceil, dokąd i odszczepieniec pozwany był stawić się. Ale Berengar nie stanął. Koncylium więc ponowiło zapadłe nań wprzódy cenzury, potępiając jednoczasowie księgę Jana Szkota Erygeniusza o Eucharystyi, w któréj Berengar czerpał swoje błędy.

Sprawy Kościoła wschodniego ściągnęły w następnym roku całą baczność i troskliwość świętego Papieża. Michał Cerulariusz, patryarcha konstantynopolitański, poczynił zarzuty nauce Kościoła rzymskiego, w liście pisanym do Jana biskupa Trani, w Apulii, tym końcem, aby go pokazał Papieżowi i Kościołowi zachodniemu. Między innymi dziecinnymi zarzutami, wymawiał nadewszystko Łacinnikom używanie praśnego przy konsekracyi Eucharystyi. Leon odpowiedział mu naprzód słowami pokoju, wskazując, że ten zwyczaj sięgał najdawniejszéj starożytności, a nawet czasów świętego Piotra. Wysłał nawet Legatów do Konstantynopola, dla usprawiedliwienia Kościoła łacińskiego i zapobieżenia, jeśli można, zupełnego oddzielenia się. Lecz Cerulariusz ani

chciał ich widzieć. Exkomunikowany od Legatów, wzajemnie klątwę na nich rzucił. A tak dokonane zostało nieodzownie odłączenie się Kościoła greckiego, zaczęte za Focyusza.

Inne znowu smutne wypadki zachmurzyły ostatnie lata życia świętego Leona. Normandowie, opanowawszy królestwo neapolitańskie, zaczęli rozszerzać zniszczenie w Apulii i krajach sąsiedzkich. Przejęty żalem na widok tylu nieszczęść Leon, szukał środków do zapobieżenia im. Udał się zatém do cesarza, który mu przysłał nieco wojska. Kazawszy wysłać je, razem ze swoim oddziałem, przeciw owym barbarzyńcom, sam się udał za niémi aż do Benewentu, dla dodania im odwagi swoją obecnością. Ale te wojska, złożone z ludzi różnych narodów, i źle wyćwiczone, zostały zwyciężone i zupełnie prawie wycięte. Sam nawet Ojciec ś. wpadł w ręce zwycięzców i został ich więźniem. Wszakże cnoty i świętość jego, tyle na nich wrażenia zrobiły, że pozbywając się niejako raptownie swojéj hardéj dzikości, okazywali dlań podczas rocznéj jego niewoli stałe dowody czci i poszanowania.

Cały ten czas umartwienia, Leon uświęcił ścisłym postem, długiém czuwaniem i ciągłémi modłami. Odziany włosiennicą, zamiast łóżka używał podłogi w swoim pokoju, posłanéj słomą; a zamiast poduszki, kamień pod głowę podkładał. Do takich umartwień, łączył hojne jałmużny; a chociaż chorowity i sam w niewoli będący, zajmował się jednak chorymi ubogimi, którzy znajdowali w nim zawsze ojca pełnego miłosierdzia i najtkliwszéj litości.

Na początku roku 1054, poczuł chorobę, która miała zakończyć jego pielgrzymkę. Mając zaś przeczucie bliskiego już zgonu, oświadczył chęć wrócenia do Rzymu. Normandowie nie przeciwiąc się temu bynajmniéj, sami chcieli mu towarzyszyć, dla uczczenia go; szli więc za jego lektyką aż do Kapui, mając na swojém czele dowódcę swego Homfroy.

Za przybyciem do Rzymu, Papież święty kazawszy zgromadzić około swego łoża biskupów i duchowieństwo, dał im ostatnie swoje przestrogi, i upominał ich do czuwania z największą usilnością nad wiernymi, którzy im byli powierzeni. Gdy się już zgon jego zbliżał, żądał, aby go przeniesiono do Kościoła watykańskiego dla modlitwy, i aż nad brzeg grobu swego, gdzie z przyjaciółmi rozmawiał o błogosławioném zmartwychwstaniu. Nazajutrz po przyjęciu świętego Sakramentu ostatniego pomazania, kazał się jeszcze zanieść przed ołtarz świętego Piotra, gdzie się modlił całą godzinę; zaniesiony potém znowu na łoże swoje, słuchał mszy, przyjął święty wiatyk i wkrótce potém Bogu ducha oddał. Śmierć jego przypadła w dniu 19. Kwietnia 1054 roku, a w pięćdziesiąt drugim wieku jego, po pięciu latach, dwóch miesiącach i ośmiu dniach papieztwa. Pogrzebiony został u świętego Piotra, przy ołtarzu świętego Grzegorza. Gdy zaś o świętości jego przeświadczono się wielą cudami, policzony został w poczet Świętych wkrótce po śmierci swojéj. Cześć jego przeszła rychło z Włoch do Francyi i Niemiec.

Gospodarstwo ogrodowe.

Sekret, aby przymrozki na wiosnę kwiatom drzew owocowych nie szkodziły.

Nie jeden gospodarz widząc na drzewie pełno na wiosnę pęków ek na kwicie, jakże się cieszy na owoc! a tu przypada przymrozek i już po jego nadziejach. Tego roku nie jednego to spotkało. A nie ma na to sposobu? Jest, ale za niego zaręczyć nie mogę, bom się dopiero teraz nie dawno o nim dowiedział; udzielam go do wiadomości ku sprawdzeniu jego skuteczności. Jest ci on wprawdzie drukowany, wiécie przecie, że teraz i temu, co drukowane, wierzyć nie zawsze można, bo łżą po książkach, co nie miara!

Drzewa owocowe kwitną u nas zwykle w ostatnim tygodniu Kwietnia i w pierwszych Maja, a że w téj porze zdarzają się przymrozki na kilka stopni, mogące szkodzić kwiatom, następujący podaje się sposób, pisze Z. G., aby kwiat od takowego uszkodzenia został zabezpieczonym: Wiadomo, że świéży gnój koński ma tę własność, że wydaje przez zagrzanie się ciepłe wyziewy. Tym końcem w przeciągu czasu od św. Wojciecha do środka Maja, pod wszystkiemi drzewami, które kwitnąć mają, uściela się ziemia na około pnia starém poszyciem, matami, lub słomą, na kilka cali grubo i tak szeroko od pnia, jak się gałęzie drzewa w górze rozpościerają. Na taką słomę usłaną pod drzewem, bierze się świéży prosto od koni ze stajni gnój, i na sześć cali grubo uściela się pod drzewem, nie dościelając z ćwierć łokcia do pnia, a natomiast kładąc go o ćwierć łokcia daléj za obwodem słomy. Gnój ten jednak tylko na noc ma być kładziony, po zachodzie słońca, a na dzień przed wschodem słońca zgarnia się na kupę na bok z pod drzewa, chyba, gdyby na dzień trzymał przymrozek, wtedy póki tenże nie puści, trzeba trzymać gnój rozesłany pod drzewem, lecz zaraz po odtajeniu przymrozku odrzucić na stronę. Słomę także, jaka pod gnojem jest podesłana, wtenczas, gdy się gnój odejmuje, odłożyć także należy, i nakryć nią kupę odgarnionego gnoju, aby go do następnego rozgrzania lepiéj przysposobić. Takowym sposobem gnój w czasie przymrozków, lub zimnéj nocy, udzielać będzie gałęziom drzewa potrzebnego ciepła swoim wyziewem, którego temperatura mięszając się z chłodną temperaturą powietrza, zrobi w gałęziach, okrytych kwiatem, umiarkowane powietrze. Słoma zaś, jaka jest pod gnojem podesłana, nie dopuści działania gnoju na korzenie, a tém samém powiększy skutek wyziewu w górę drzewa, nigdy zaś ten sposób szkodliwym być nie może, skoro się tylko używa w porze nocnéj, kiedy jest chłodniejsze powietrze, i w czasie trwania przymrozku. Uważać jednak należy, iż gdyby w tym przeciągu czasu, to jest: od św. Wojciecha do piętnastego Maja, zdarzyły się niektóre nocy za nadto ciepłe, jakoto grożące grzmotem, tedy na taką noc gnoju kłaść nie trzeba. Gnój świéży, prosto ze stajni wzięty, będzie skuteczny od św. Wojciecha do piętnastego Maja, potém już jest niepotrzebny.

Ten środek służy dla wszystkich drzew, rodzących owoce pestkowe, tudzież dla

gruszek, jabłek, lecz do wielkich pniów gruszek i jabłoni nie może być zastósowanym; ale też i kwiat wielkich grusz i jabłoni nie jest tak czułym na przymrozki, jak kwiat drzew małych. Owoce pestkowe, najdelikatniejsze nawet drzewka, które z obawy przymrozków trzymają się zwykle obwiązane aż ku środkowi Maja, mogą być przy użyciu tego środka, już od św. Wojciecha, aż do gołych gałęzi odsłonione, a tym sposobem prędzéj kwitnąć i dojrzewać będą; nawet późniejsze gatunki niektórych śliwek i brzoskwiń; skutek gnoju tego sprzeciwia się przymrozkowi, aż do sześciu stopni dochodzącemu.

Ogrodownictwo.

Ogród lekarski.

(Ciąg dalszy.)

Tanacetum vulgare; Wrotycz pospolity, Piżmo; w apt. *Herba flores et semen Tanaceti;* ma łodygę zieloną, tęgą, nieco włosistą, porysowaną; liście dwa razy piérzasto-dzielne, ciemno-zielone; kwiaty żółte, baldaszkogron formują. Rośnie w zaroślach. W ogrodach jest odmiana z liśćmi szerokiémi. *T. crispum.* Rozmnaża się przez rozdzielanie korzeni na wiosnę. Zbierają ziele w Maju; ziele zaś z kwiatami wtenczas, kiedy te ostatnie rozwijają się, a nasienie od Września. Roślina wydaje zapach mocny, balsamiczny, i kamforowy. Kwiatki mają cokolwiek korzenny zapach; nasiona zaś mocny balsamiczny. Smak trawy korzenny, palący, przenikający, gorzkokamforowy. Roślina cała jednakowe ma własności lekarskie. Skutki: poty pobudzające, nerwy wzmacniające, soki gęste rozwalniające, robaki morzące i przeciw zgniliźnie. Młode gałązki ususzone i starte, albo ziele z winem gotowane, albo sok świéży wyciśniony, zażywają się w chorobach nerwowych, w bólach macicznych, nieporządkach odchodów miesięcznych, w zepsutych sokach, w kolkach, febrach i podagrze; wszystko to jednak nie bez przepisów lekarza.

Teucrium chamaedris; Ożanka nacięta; ma łodygę leżącą, cokolwiek włosistą; liście potrójne, podługowato-przewrotno-jajowato-nacięte, karbowane, włosiste. Kwiat purpurowy, wychodzący z kątów liści. Rośnie na Wołyniu i w południowych stronach. Rozmnaża się rozdzielaniem na wiosnę i z nasienia, wysianego na ostygłym inspekcie. Użyty być może do ozdoby ogrodów. Zapach przyjemny, smak gorzki. Używa się niekiedy w atrytyzmach, w dychawicach, w kaszlach zastarzałych, w zatrzymaniu czasów, w szkrofułach, w febrach zwyczajnych. Własności są wzmacniające, poty sprawujące. *Teucrium chamaedris;* Ożanka piżmowa. *Teucrium scordium;* Ożanka czosnkowa; podobne mają skutki.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)